Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 27 października 1927 Numer czwartkowy 20 gr.

PRENUMERATA: kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	1 Zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:

Strona	200 Zł.
1/2 strony	100 „
1/4 „	60 „
1/8 „	30 „
1/16 „	15 „
1/32 „	8 „

Zamiejscowe 20% drożej. Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukającym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

WYCHODZI DWA RAZY W TYGODNIU

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 46. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok II.

Tym, którzy chcą pracować.

Przewrót majowy wstrząsnął skutecznie sumieniem większości obywateli polskich, którzy ze zgrozą ujrzeli przepaść, nad którą stała Rzeczpospolita, rządzona korupcją i nieuctwem. Silna ręka obecnego Rządu, doprowadziła nad ruiną stojące państwo, do możliwości spokojnej państwowo-twórczej pracy. Zwarte szeregi tych, którzy przyzwyczaili się słowo Marszałka uważać za rozkaz ojczyzny, stanęły do ciężkiej pracy, odchwaszczenia korupcyjnych stosunków. I w szeregach tych, którzy byli gloryfikatorami poprzednich rządów znaleźli się uczciwi, którzy objektywnie patrząc na ten rok zmagania się Rządu z pozostawionym bałaganem uprzednich lat, przejrzeli i poznali ten cały bezmiar wyższości etycznej dzisiejszego Rządu w stosunku do leaderów partyjnych poprzedniej ery, którzy rządząc, kraj doprowadzili do ruiny. I ci co uczciwsi przyłączyli się do twórczej pracy państwowej. Cała fala obojętnych spektatorów, przyglądających się ze sceptycyzmem kolejom rozwijania się odradzającej się ojczyzny, stanęło teraz widząc uczciwy i stały wysiłek Rządu, do pracy. Wszyscy ci zrzeszyli się w przeróżnych grupach i zrzeszeniach mających na swoich sztandarach wypisane: miłość dla ojczyzny i posłuch dla Marszałka. Związek Naprawy Rzeczpospolitej, Partja Pracy, Związek Legjonistów, Związek Strzelecki, oto obozy które stanęły do pracy, nie myśląc o osobistych ambicjach, lecz chcąc ojczyznę doprowadzić do mocarstwowego stanowiska. W wszystkich niemal miastach Polski powstały te organizacje i poczęli się koło nich skupiać ludzie, chcący swoją współpracą z dzisiejszym Rządem współdziałać.

Wszystkie te związki mogą olbrzymią usługę oddać w rozwoju państwa i ułatwić rządowi bardzo ciężkie zadanie, jeżeli organizatorom i członkom tych związków przyświecać będzie idea państwowotwórczej pracy, a nie chęć wybicia się jednostek. Ludzie, którzy dla prywaty wstępują w szeregi żołnierzyków szarych, utrudniać będą pracę prostą i czystą dla dobra państwa.

Największe więc trzeba dawać baczenie, tworząc Okręgi i Podokręgi, w wyborze ludzi. Niech im nie przyświeca myśl ambitnych wywyższeń, jeno rozkaz marszałka. Niech się stanie szarym żołnierzem najwyższego wodza, a wtedy wszystkie te związki będą stanowiły jedną wielką siłę. K.

Zgon Gustawa Daniłowskiego.

W Warszawie w czwartek w nocy zmarł wielki pisarz Gustaw Daniłowski przeżywszy lat 56. Nie będziemy się rozpisywać nad twórczością literacką zmarłego. Pozostawia on przepiękną kartę, w dziejach najnowszej literatury polskiej. Ś. p. Gustaw Daniłowski był jednym z niezmordowanych bojowników nietylko pięknem słowem, ale i czynem. Konspiracyjnym pracom przeciwko obcym zaborcom J. Piłsudskiego, towarzyszył prawie zawsze ś. p. Daniłowski. A kiedy niepodległość została wywalczona, pracował w cichości dalej, nad uzdrowieniem duszy polskiej, spaczonej wiekową niewolą.

Człowiek o kryształowej duszy i gołębim sercu, dla wszystkich którzy się do niego zbliżyli w chwilach ciężkich swego życia, był ostoją i doradcą. Całe rzesze młodych autorów dziś już bardzo wybitnych, zachęcał do wytrwania i pracy i mógł całe tygodnie swego życia poświęcić by wykazać błądzącej jeszcze młodzieży literackiej odpowiednią drogę. W roku 1911 spotkałem się po raz pierwszy z Gustawem Daniłowskim, kiedy w społeczno — literackim piśmie „Życie" we Lwowie wszedłem w grono jego współpracowników i tam nauczyłem się kochać i cenić tego wielkiego mistrza słowa o gołębim sercu.

Cześć jego pamięci! K.

Na Ratuszu.

Dziś dnia 27 odbędzie się posiedzenie Rady. Po odebraniu przyrzeczenia od nowych asesorów, zda Magistrat sprawozdanie z czynności za miniony rok urzędowania. Sprawa automobilizacji straży pożarnej doczeka się nareszcie finalizacji, gdyż Magistrat przedłoży na Radzie projekt w sprawie zaciągnięcia na ten cel pożyczki w wysokości 10 tysięcy zł. w tarnowskim Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Na prośbę urzędników Magistrackich postanowił Magistrat przedłożyć Radzie wniosek zużytkowania funduszu emerytalnego.

Fundusz emerytalny urzędników magistrackich wynosi 60 tys. zł. Według projektu pieniądze te mają być zużyte na wykończenie domu dwupiętrowego na Pogwizdowie. Dom ten przeszedłby na własność funduszu emerytalnego,

Po Reducie.

(Ciąg dalszy).

List do pana Henryka.

Więc koniecznie pragniesz pan poznać tę, która od reduty pana w południowych godzinach dzwonkiem telefonicznym niepokoiła.

— Mój czarny panie, czy nie były te nasze rozmowy piękne, ciekawe i czy te chwile, które pan spędzał ze słuchawką przy uchu, rozmawiając z kimś nieznajomym, kogo pan codziennie inaczej sobie wyobrażał a kogo, przechodząc ulicami zdawał się pan wiecznie spotykać, czy te rozmowy nie były ciekawe?

Chce mnie pan poznać?

Chce pan coś niepośledniego ubrać w ciało? Źle pan robi. Lubieliśmy się dla naszego głosu, dlatego może żeśmy się nieznali i że nie mieliśmy wobec siebie żadnych zobowiązań.

Pan byłeś liczbą i ja byłam liczbą pod które podkładaliśmy nasze myśli. Czy nie czekałeś pan z niepokojem dzwonka?

A jestem strasznie ciekawa jak pan też mnie sobie wyobraża.

Jestem wysoką blondynką o złotych włosach.

O nie, o nie, mój panie. Jestem brunetką, wargi moje czerwienią się życiem a oczy o kroju migdałowym błyszczą zagadką.

O nie, o nie, mój czarny panie. Jestem sobie takiem zwykłem czupirodałkiem, jak mnie zwie mama, której włosy nigdy nie są przyczesane, chociaż zapewniam że, czeszę się kilkakrotnie dziennie.

Jestem sobie taką przydulą, jak mnie tatuś zwie, ale bardzo sympatyczną.

A pan?

Jak pa wygląda, wiem.

Co pan myśli, jak dusza pańska wygląda, powinnam wiedzieć z naszych popołudniowych gawęd.

Gdybym była bardzo naiwną powiedziałabym że znam pana.

Lecz wiem, że rozmowy nasze były tylko sympatyczną chwilą a słowa wynikiem chwili. I nie trzeba nic więcej pozatem szukać, nieprawdaż panie?

Był styl, i to mi wystarcza. A jeśli kiedy w nasze rozmowy dusza się wkradła i pieściła ucho tonem szczerym, byłam rada, bo też całkiem szczerym można być z kimś, kogo się nie zna.

Dziś, mój czarny pan chce zburzyć naszą idyllę.

Dlaczego?

Zostań pan liczbą notowaną w książce telefonicznej i mów pan do mnie jak codziennie tym ciepłym, pieszczotliwym głosem, słowa które błyszczą a pozostawiają za sobą myśl, która zajmuje.

Skoro się poznamy, przyjaźń nasza zejdzie na tory zwykłe i będę może zmuszona kiedyś, wspomnieć o panu nie uśmiechając się serdecznie i ciepło, jak to teraz czynię.

Pan zaś stracisz złudę którą nosisz w sobie od kilku miesięcy.

Czy to warto?

Przyznajesz mi pan słuszność? To dobrze.

Bądźmy serdecznymi przyjaciółmi, którzy na siebie z tęsknotą czekają przez słuchawkę telefoniczną.

Dobrze panie poeto?

Chcę być całkiem szczerą.

Coś we mnie pragnie pana poznać, rozmawiać z panem patrząc mu w oczy, później pieścić jego czarne włosy. Może zapach wiosny niesie do mnie to pragnienie, a potem strach mnie ogarnia, gdyż wiem że przy pierwszej sposobności rzucę ci się w ramiona i pieścić będę twe usta a tego się boję.

Nie, nie! Niech pozostanie tak, jak było.

A posyłam panu białą różę, która gorące me chłodziła wargi.

A może kiedyś przypadek zdarzy, że zejdziemy się, popatrzymy sobie w oczy i poznamy się.

Niech przypadek rozsądzi.

C. d. n.

zaś pożyczki jakie Magistrat już udzielił na budowę tego domu zostałyby wpisane na hipotekę.

Mądry ten projekt urzędników magistrackich należałoby jak najgoręcej poprzeć, gdyż z jednej strony dom na Pogwizdowie mógłby być jeszcze w tym roku wykończony, bez zaciągnięcia przez Magistrat nowych pożyczek, z drugiej strony fundusz emerytalny powiększyłby swoje bardzo skromne dochody.

Jak słyszymy, Magistrat ma zamiar wysłać ponownie do Warszawy dwóch delegatów w celu interwencji, w sprawie pozostawienia urzędu celnego w Tarnowie. W sprawie tej była już przed kilku tygodniami delegacja Rady miejskiej w Warszawie, jednak bezskutecznie, gdyż Magistrat w ostatnich dniach dostał zawiadomienie, że urząd celny w Tarnowie ma być definitywnie zniesiony, a to z racji reorganizacji skarbowości.

Pocóż więc Magistrat wysyła ponownie delegację do Warszawy? Czy nie szkoda grosza publicznego? W budżecie suma wymieniona na reprezentacje wynosi 5.000 zł., dziś, w półroczu budżetowem przenosi 8.000 zł. Nigdy też nie było tyle rozjazdów i wyjazdów przeróżnych delegacyj magistrackich jak w tym roku.

Grunta przy ul. Chyszowskiej, na których miał stanąć cmentarz, postanowił Magistrat w celu umożliwienia i udogodnienia budowy domów mieszkańcom Tarnowa sprzedawać po 2 zł. m². — Jest to cena tak niska, że napewno zachęci wielu ludzi do budowy, tem bardziej, że kredyty budowlane będą w najbliższym czasie w dużo większej mierze udzielane. K.

Dzień wyzwolenia Polski świętem państwowem.

Dzień 11-go listopada uznany został przez Radę ministrów, jako urzędowe święto państwowe. Wydany został w tej sprawie okólnik do wszystkich ministerjów. Okólnik brzmi w streszczeniu, jak następuje:

W dniu 11 listopada r. b. państwo polskie będzie obchodziło dziewiątą rocznicę zrzucenia jarzma niewoli i odzyskania niepodległości.

Uroczystość tego pamiętnego dnia winna znaleźć swój wyraz w uroczystych i podniosłych obchodach, na które złożą się: udekorowanie gmachów rządowych i możliwie prywatnych flagami o barwach narodowych, uroczyste nabożeństwa, obchody wojskowe, pogadanki i odczyty okolicznościowe.

Dzień 11 listopada (piątek) będzie wolny od pracy we wszystkich władzach i urzędach państwowych oraz szkołach.

Tydzień Oszczędności.

W najbliższych dniach odbędzie się w Tarnowie „Tydzień Oszczędności“. Każdy od najbiedniejszego wyrobnika powinien o tem pomyśleć, że celowa oszczędność jednostki jest żelazną podstawą gospodarczą państwa.

Francja w epoce przedwojennej przez oszczędność drobnomieszczaństwa stała się najbogatszem państwem w Europie.

My, Polacy, jesteśmy nieco rozrzutni. Mamy, jak się to mówi, szeroki giest. Trzymajmy się na wodzy. Grosz oszczędzony w dobrobycie staje się dukatem w biedzie. Niechaj ten tydzień oszczędności każdemu przypomni, że obowiązkiem jego, tak wobec siebie, swej rodziny, jak i względem państwa jest oszczędność. Niechaj każdy w tym tygodniu zaoszczędzi jakąś sumę, biegnie z nią do Kasy Oszczędności, a stworzy podwaliny dla swego majątku. a.

Ze Związku Strzeleckiego.

W ostatnich tygodniach powstał na obszarze Tarnowa nowy oddział Związku Strzelec. „Nowy Chorzów“ pod kierownictwem inż. Kałużyńskiego, gorliwego krzewiciela idei strzeleckiej. Oddział ten, mimo, że niedawno powstał, liczy już około 50 członków, rekrutujących się przeważnie z uczestników wojny światowej i jest nadzieja, że przy tej organizacji rozwinie się jeszcze bardziej. P.

Mówią że...

Rzeźnia, której budowę miano rozpocząć najpóźniej we wrześniu i z wiosną przyszłego roku będzie dalej rozpatrywana. Kamienica p. Kupferberga obok Starostwa, ma być odnowiona. Najwyższy to czas, albowiem szpeci ona bardzo chlubny wygląd ulicy Krakowskiej.

Obok Kasy Oszczędności znajdują się dwa domy, które się proszą o odnowienie. Podobno właścicielem jest radny miejski.

Na ulicy Krakowskiej widać często bardzo przykre obrazki. Wóz olbrzymio przeładowany ciągną w górę strudzone konie a woźnica okłada niemiłosiernie batem konie, które nie mogą podołać ciężarowi.

Czy istnieje w Tarnowie Towarzystwo Ochrony Zwierząt?

Na ostatnim przedstawieniu Operetki Krakowskiej znalazło się w sali Sokoła i na galerji conajmniej o 300 osób za dużo. Wszystkie wejścia były zatarasowane krzesłami i ludźmi. Na galerji ścisk był tak straszny, że kobiety mdlały. Taki nałłok jest niedopuszczalny i odpowiednie władze muszą się tem zająć, aby podczas przyszłych przedstawień tego uniknąć.

Publiczność tarnowska zachowuje się podczas przedstawień w Sokole wprost ohydnie. Krzyki i trzaskania drzwiami przeszkadzają słuchaczowi w skupieniu się. Publiczność mająca bilety stojące, rzuca się z rozpoczęciem przedstawienia na pierwszorzędne miejsca i to wśród wielkiego hałasu i uniemożliwia właściwym posiadaczom biletu dostanie się na te miejsca.

Również, a co najdziwniejsze, partycypują w tem panny, z tak zwanej inteligencji, rozpowszechniło się w Tarnowie stawanie na stołkach nie zważając na to, że dalej siedząca publiczność nic nie widzi. Policja powinna ściągać takich dzikusów i sporządzać protokuły. W żadnem innem mieście nie mogą się zdarzyć podczas przedstawienia takie pauperskie figle. To wstyd i hańba. a.

Na ekranie życia.

Co się stało? Mamy do zanotowania pełne spektakle i to jeden po drugim.

Czy też pożyczka zagraniczna wpłynęła do kieszeni tarnowskich obywateli?

Czy też zrodziło się w brzuchoduszach tarnowskich, poczucie artystyczne i chęć przeżywana nietylko żołądkiem.

Jaracz na kolacji powiada mi: „Gdzie się to wychowywała ta wasza publika teatralna, ta przecież ogier od Sanguszki kulturalniej by się zachował“.

Chodzą takie małpoludy, flirtują, piszczą, krzyczą, śmieją się w najdrastyczniejszych momentach dramatycznych, aż wstyd!

A galerja? Młodzież nasza? Co za okropny zanik kultury! Przypominam sobie moje młode lata, kiedyśmy młodzi studenci ze drżeniem stali na parnasie oczekując wejścia aktora. Każde przedstawienie było dla nas wielkim świętem ducha. A teraz...... szkoda mówić.

U naszych panien światopogląd artystyczny jest również bardzo wyrobiony. Opowiadał mi w Tarnowie pewien znany malarz, że przechadzając się z p. Salcią za miastem uderzony pięknym widokiem rzekł: „Widzi pani jaka to prześliczna łąka“ — „Tak — odpowiada p. Salcia — bardzo ładna — tylko zdaje mi się że trawa będzie jeszcze za wilgotna“.

Pewien znany przemysłowiec w Tarnowie, zaczął się uczyć po francusku, był z tego bardzo dumny i okazywał, wszędzie gdzie mógł swoją znajomość obcego języka. Wchodzi raz do sklepu okazyjnego kupna i powiada: „proszę mi dać pendent“ „Do czego życzy sobie szanowny pan pendent“ pyta grzecznie kupcowa. „A co to pana obchodzi“ odpowiada zgryźliwie.

Dużo śmiechu wywołała w tut. palestrze przesłuchanie pewnego młodego szlifibruka udającego literata i korespodenta Ilustr. Kurjera. „Jaki pan masz zawód?“ — pyta sędzia „Jestem żydem“ odpowiada szlifibruk „I to panu wystarcza?“—pyta sędzia.

Na Ratuszu wre praca nad nowem budżetem, a dużo będzie nowych pozycji, salonka dla panów asesorów i radnych, dwa automobile dla potrzeb wewnętrznych, procent za pożyczki, których nie można zużytkować i fundusz reprezentacyjny na urządzenie intymnych rautów. J. K.

SPORT.

TARNOVIA — WISŁOK 3:2 (2:1)

Drużyna Wisłoku, przybyła w ubiegłą niedzielę, aby stanąć do wyznaczonego jej z T. S. Ż. M. S. mistrzostwa.

Ż. M. S nie urządził tych zawodów, protestując w ten sposób przeciwko rozgrywkom z Wisłokiem na podstawie twierdzenia, że skoro Ż. M. S. musiał aby zostać mistrzem grupy, rozegrać zawody z dwoma przeciwnikami, to nie powinien już grać z Wisłokiem, który w swej grupie miał tylko jednego przeciwnika, że dalej w roku poprzednim Jutrzenka mając tytuł mistrzostwo grupy, bez żadnych gier dalszych, otrzymała miejsce w klasie B.

Sytuacja w roku ubiegłym była jednak o tyle odmienna, że nie było innych kandydatów o wejście do klasy B. Bo Kraki, Mielec i Bar Kochba (Dębica) nie stanęły do wyznaczonych uprzednio mistrzostw, wobec tego utraciły prawo do dalszych gier, gdy w tym roku tak Wisłok, jak i Makkabi (Jasło) nie zaniedbały żadnego terminu.

Trzecie twierdzenie, że drużyna Ż. M. S. czeka już kilka lat na wejście do klasy B. nie jest również dowodem, bo nie wiek, ale forma gry drużyny ma decydować o przynależności klasowej.

Jakkolwiek jest, nie stawienie się do zawodów ze strony Ż. M. S. jest dowodem niekarności tego Towarzystwa.

Wisłok przyjechał również niepotrzebnie, bo go Ż. M. S. nie uwiadomił o meczu, a objawiony przez przybycie brak zaufania do związku winien odcierpieć stratą finansową.

Same zawody przedstawiły jaskrawie słabość Tarnovii. Było przecież w drużynie 6 graczy z pierwszej, to też taki wynik z C. klasowym zespołem jest smutnem zakończeniem sezonu.

Nowi gracze Starostka, Krupski, Mucha, Rübenbauer, wymagają koniecznie treningu, ale jako materjał są pierwszorzędni.

W Wisłoku drużyna jest wyrównana i ambitna. Niemniej drugi obrońca, prawe skrzydło i lewy łącznik wyróżniają się in plus, w stosunku do innych.

ZARZĄD TARNOVII jak wynika z poprzedniej recenzji, winien włożyć wiele pracy w swą drużynę. Tymczasem sezon wygląda już na zamknięty, a ostatnią niedzielę zmarnowano mimo wcale korzystnej oferty Jutrzenki krakowskiej.

MISTRZOSTWO KLASY C. bardzo jest zagmatwane. Już wyznaczono mecz Ż. M. S. — Wisłok, a teraz znowu na niedzielę stawia się Wisłok (Rzeszów) przeciw Makkabi (Jasło) o mistrzostwo kl. C.

Obie te drużyny wartają więcej, niż niektóre B. klasowe, to też obydwie winny awansować, niemniej rozgrywka musi się odbyć. Niechaj na trawie boiska okaże się kto lepszy.

Zawody wyznaczono, aby w razie jeśli W. G. i D. nie uzna valkoweru z trzecich zawodów z Rzeszowa dla Wisłoku mieć jednak mistrza klasy C.

Z KLASY B. należałoby koniecznie ostatnią drużynę zepchnąć o stopień niżej. Ale nieporządki w książkach P. Z. P. W. nie pozwolą formalnie zakończyć faktycznie rozegranych mistrzostw. A szkoda — nie trzeba drużyn przyzwyczajać do tego, że mistrzostwo to... szopa. Jeszcze gorzej, że z tychże powodów nikt nie wchodzi do klasy A.

Operetka Pilarskiego.

Pierwsza polska operetka Tadeusza Artura Müllera, „Król kawy“ krocząc w tryumfalnym pochodzie po Polsce, zawitała w poniedziałek 24 go października do Tarnowa, gdzie w przepełnionej do ostatnich granic możliwości, sali Sokoła, roztoczyła swe dźwiękowe czary. Z pełnem zadowoleniem stwierdzić możemy, że ten rodzimy produkt muzyczny jest nad wyraz udatny i w królestwie operetki europejskiej jedno z najpocześniejszych miejsc zająć jest godzien. Już pierwsze fazy uwertury utrzymane w stylu muzyki, wschodu, przepojone gorącym, południowym rytmem wprowadzają słuchacza w odpowiedni nastrój, kurtyna podnosi się i rozbrzmiewa pełen młodzieńczej werwy i słonecznego rozmachu charleston „To jest nasz kochanek“. Rzecz zupełnie oryginalna i muzycznie wartościowa rozpoczyna cały nieprzerwany szereg płynnych, a przytem kunsztownie sharmonizowanych melodyi, jak śliczny blues „Ja Kocham Cię“ boston „przyjdą kiedyś dni“, tango hawajskie w drugim akcie, pełne smutku, a przytem głaszczące muzykalne ucho słuchacza umiejętnie rozwiązywanymi akordami septymowymi.

Pewne zastrzeżenia tyczące się nie jakości, lecz ilości, mielibyśmy co do trzeciego aktu. Gdyby recenzentowi wolno imieniem publiczności wyrażać życzenia, jak się to dzieje w radjo, to naszym „wie-

czorem życzeń“ (wunschabend) byłby jakiś żywiołowy foxtrott, któryby pogodzeni synowie Fernandy odśpiewali i odtańczyli wraz z całym zespołem, na tem tle, mogłaby główna para kochanków zaśpiewać refleubluesa „Kocham Cię“. Byłoby to wprawdzie staroświeckie zakończenie operetki, ale efektowne. Obecnie w trzecim akcie jest zamało muzyki.

Libretto Hemara jest dowcipne i treściwe. W głównych zarysach przedstawia się następująco: na okręcie zdążającym do Hawaju, jedzie bogaty młodzian, tak zwany „Król Kawy“ Robert Gordon. Na okręt wsiada również rodzeństwo, hrabiowie Miljakoff, gdyż Wera Miljakoff kocha się w Robercie i nie ma okazji, aby skaptować sobie nieśmiałego młodzieńca. Sasza Miljakoff nie przyznaje się do swej siostry, występuje jako dedektyw Nelson, aby módz zadzierzgnąć węzły intrygi między Werą, a Robertem. Na okręcie przebywa również Miss Ethel White, kochająca się w rzekomym Nelsonie i jej „przyjaciółka“ zasługująca na ten cudzysłów, Bessie. Ona to, ujrzawszy rodzeństwo całujące się, donosi Robertowi o rzekomej zdradzie Wery i ten postanawia z nią zerwać zarzucając jej, że kocha go dla jego majątku. Tymczasem wój Roberta James Gordon, który zapisał bratankowi cały majątek, to jest słynne plantacje kawy na Hawaju, cofa ten zapis i Robert staje się biednym chłopcem mimo to podąża Wera za nim na Hawaj, gdzie całe towarzystwo okrętowe się zjeżdża i gdzie okazuje się, że dedektyw Nelson jest hrabią Miljakoff, bratem rodzonym Wery, oczywiście wszystko dobrze się kończy, jak zwykle w operetce. Na imprezy operetkowe na prowincji należy patrzeć okiem kochającej i wyrozumiałej matki, pod tym kątem widzenia wykonanie operetki było staranne, dobre. Pan Wawrzkowicz (Robert) posiada bardzo ładny tenor liryczny, wyszkolony, i swoje partje wykonywał śpiewaczo nienagannie.

W grze scenicznej przydałoby się trochę więcej ożywienia, tem więcej, że zewnętrzne warunki posiada p. Wawrzkowicz znakomite. P. Przestrzelska jako Wera, wykazała doskonałe walory głosowe, pełne temperamentu. Ethel była p. Sarjusz — Wilkoszewska, świetną charakterystyczną sylwetkę dała jako Fernauda p. Kosińska. Kapitalnym Spritzerem Fontanosem był p. Rewera—Rewski, aktor wybitnie utalentowany, grający swą pełną komizmu rolę bez szarży.

A już zupełne uznanie pozyskali ulubieńcy tarnowskiej publiczności panowie Pilarscy. P. Pilarski senior jako świetny James Gordon, a p. Pilarski junior jako pełen werwy, humoru i talentu scenicznego — Nelson.

Panu dyrektorowi Pilarskiemu należy się podzięka za przywiezienie całego zespołu operetkowego wraz z pełnym corps de ballet. Solowe popisy doskonałej pary baletowej p. Morawskiego i p. Goreckiej, jak również i produkcje ensamblowe wywoływały niemilknące oklaski zachwyconej publiczności..

Jak słyszymy p. Pilarski będzie częściej przyjeżdżał ze swoją operetką. Jeżeli chce zadowolić publiczność tarnowską i mieć również efekt kasowy, musi przywieść cały zespół orkiestry, bo chociaż p. prof. Irley — Jurkiewicz jest talentem niepoślednim, nie może zastąpić orkiestry zwłaszcza, że akompanjuje mu skrzypek lichy.

Haes.

Kronika z Dąbrowy.

RUCH PRZEDWYBORCZY

W związku z wyborami do Rady gm. rozpisanemi na dzień 1 listopada b. m., odbyło się w niedzielę 23 b. m. kilka zgromadzeń przedwyborczych.

Zdawało się że zarówno obecnie przygotowania wyborcze i same wybory, w naszem małem mieście przejdą pod znakiem zupełnego zrozumienia chwili obecnej t. j. solidarności ogółu obywatelstwa, rozsądku i dbałości o właściwe potrzeby miasta i jak przystałoby na prawego i rozumnego obywatela. Atoli zwołane zgromadzenie przedwyb. wykazują niestety, że narazie dzieje się inaczej. Szereg jednostek o wybujałych pretensjach i aspiracjach korzystając ze starej ordynacji wyborczej — wedle której rozstrzyga większość koła — a dalej z konserwatywnego sposobu myślenia i braku krytycyzmu u przeważnej części ludności dosiadł z rozmachem konika wyborczego i nuże cwałować na szczeble drabiny ojców miasta. Jeśli się posiada pewien zasób wiedzy i inteligencji, to nie godzi się bałamucić ogółu społeczeństwa i wykorzystywać jego nieświadomości na rzecz interesów osobistych czy też osób odpowiednio szafujących kiełbaską lub piwskiem wyborczem.

Wybory do Rady gm. to nie pole do intryg, to nie sieci do łowienia sympatyków stronnictw, kast lub wyznań to nie locum na antagonizmy i lansowanie różnych osobników płytkich a zarozumiałych. Na jednym z tych zgromadzeń w Sokole rozwydrzenie i zacietrzewienie tych jednostek omal nie doprowadziło do bójki, czego epilogiem była interwencja policji i rozwiązanie wiecu. Czy ten fakt poprzedzający wybory ma posłużyć do beziteresownego i solidnego wyboru radnych miasta? Nie, nigdy! Tego rodzaju argumentacje i sposób przekonywania nie może dać pożądanych wyników.

Dlatego obywatelo wyborcy, nie powinni się dać porywać naniętności jednostek wichrzycielskich, i nie bacząc na żadne groźby czy też represje z ich strony oddawać swe głosy przy wyborach na listy takich ludzi którzy istotnie mieć będą dobro miasta i obywateli na oku bez względu na ich poglądy, zapatrywania czy religję, a których powaga, roztropność, bezinteresowność da gwarancję, że ludzie ci dorośli do tytułu i godności ojców miasta.—

Energiczne zarządzenia p. starosty Szeligowskiego, w kierunku sanitarnego i estetycznego podniesienia poziomu miasta, wydają dodatnie owoce. Odno wiono i odmalowano fasady domów, wybudowano kilkadziesiąt betonowych dołów kloacznych i śmietników, uprzątnięto podwórka i zakamarki etc.

Odezwa p. starosty Szeligowskiego do mieszkańców miasta, grożąca sankcjami karnemi w razie nieprzestrzegania przepisów sanitarnych, przynagliła szereg właścicieli realności jakoteż i mieszkańców, przywykłych do brudu i niechlujstwa, do zaprowadzenia wzorowej czystości i porządku. Utworzono dziewięć rejonowych komisji sanitarnych, które w każdej porze kontrolują stan czystości i postęp robót w kierunku asenizacji miasta. Magistrat zasięgnął na ton cel pożyczkę w kwocie 7.000 zł. i rozpoczął już wstępne prace. Ze swej strony musimy dodać, że wszystkie te wysiłki w kierunku utrzymania czystości i higieny będą tylko pracami syzyfowemi, dopóki nierozwiązana zostanie paląca kwestja przeprowadzenia kanalizacji i urządzeń wodociągowych.

L.

Związek Miast polskich walczy o boiska dla młodych pokoleń.

Na zjeździe przedstawicieli Związku Miast polskich w Poznaniu zgłoszony został wniosek w sprawie zaopatrzenia miast polskich w odpowiednią ilość terenów sportowych.

Wnioskodawcy, powołując się na panujące stosunki w Ameryce, Niemczech, Anglji i Holandji, domagają się aby w miastach polskich zwiększono znacznie ilość terenów sportowych, ażeby na głowę ludności przypadało 3 metry kwadratowe terenu sportowego, z czego 80 centymetrów kwadratowych wyłącznie na gry dziecięce.

Polska dzielnica w Hollywood.

Hollywood jest jak wiadomo filmowem miastem, które posiadą dzielnice z najrozmaitszych państw i czasów. Spotykamy więc tam dokładnie odtworzone dzielnice Szanghaju, ulice dawnego i nowoczesnego Paryża, Moskwy, Londynu i. t. d. Jak się okazuje ostatnio dodano dużą ilość budynków i akcesorji z dzielnicy polskiej. Dzielnica polska posiada naturalnie napisy w języku polskim, nlice większych miast galicyjskich, tam bowiem nakręcane są filmy o charakterze polskim między innymi grany u nas niedawno „Hotel Imperial“, którego akcja rozgrywała się na tle Tarnowa, oraz niewyświetlany w Polsce jeszcze obraz „Moskwa — Lwów“. Podobno przy odtwarzaniu tego filmu powołano specjalną komisję, w skład której weszli Pola Negri i profesor jednej z wyższych uczelni amerykańskich Bolesław Gawroński, mającej za zadanie ustrzeżenie tego filmu od nieścisłości lokalnych historycznych. Obraz „Moskwa — Lwów“ jest jednym dowodem więcej że coraz częściej sięga Ameryka po tematy polskie.

Prof. Bol. Gawroński który doszedł do

Teatr Stefana Jaracza.

I.

Kiedyś, boć przeszło ćwierć wieku temu, na deskach scenicznych Sokoła tarnowskiego, wystąpił z deklamacjami 12 sto letni chłopiec i wywołał podziw u ciężkiej tarnowskiej publiczności.

Później wielokrotnie słuchałem z zawartym tchem tego chłopca w sali szkolnej, kiedy wiersze „z prywatnej pilności“ deklamował a my razem z przezacnym prof. Nowickim słuchaliśmy go w skupieniu.

Był to malutki, najmniejszy w naszej klasie Stefan Jaracz.

Później w Krakowie, w egipskim zamku w pokoju zawsze nieopalonym, rozgrzewał nas Jaracz, który zawsze z rozerwanym rękawem koszuli, deklamował nam Marka Antoniusza.

Później rozeszły się nasze drogi i słyszałem tylko od kolegów ironicznie że Stefan Jaracz puścił filozofję i poszedł „aktorzyć“.....

Przeszło 20 lat.

Po powrocie z zagranicy, bawiąc w Warszawie odwiedziłem Teatr Polski. Jaką sztukę grali, dziś nie pamiętam. Lecz pozostała mi w pamięci wspaniała kreacja agitatora komunistycznego tak realnie, tak silnie uplastyczniona, że chociaż byłem jeszcze pod wrażeniem aktorów zagranicznych, zdumiał mię silny intellekt aktorski w Teatrze Polskim.

Był nim Stefan Jaracz.

I wróciłem właśnie wtedy do Polski, kiedy Jaracz coraz bardziej stawał się prawdziwym odtwórcą życia, kiedy nabierał niepospolitego rozmachu, a skupiał się w sobie, przeżywał tragedję ludzką, aby ją oddać z wirtuozostwem zapierającym dech widzów,

To też każda kreacja w której widziałem Jaracza w Warszawie, była dla mnie nowem objawieniem sztuki dramatycznej. I znowu upłynęło lat kilka.....

II.

„Szczęście Frania“ tą oto smutną komedję wybrał St. Jaracz do swego objazdu po Polsce.

Włodzimierz Perzyński, autor tej komedji, wdzięczny powinien być genjalnemu aktorowi za odtworzenie Frania i zbliżenie tej sztuki do publiczności mocnym węzłem tragizmu, jaki z niej wydobył Jaracz a o którym nie mógł sam autor publiczność i przekonać, gdyż dziś w psychicznych nastrojach tłumu, ani tragedja Heleny nie jest tak groźna, ani nieszczęście rodziców, a już poświęcenie Frania i jego nieszczęście w szczęściu, nie jest zrozumiałe dla charlestonującej publiczności.

III.

Przyszedł genjalny aktor i rzekł: „nie! Wy przezacna publiczności, nie jesteście całkiem pozbawieni duszy. Wasza dancingowa nieuchwytność jest tylko powierzchowną a zagadnienia życia nie są dla was widowiskiem komedjowem“.

I ze spiżowej bryły swojego tatentu począł wydobywać, tak silne tony realnego życia i nie lekko, lekceważąc publiczność, ale największą pracą swojej tragiczności, aż do groteski, zmusił do myśli.

IV.

I nie dziwi nas wcale że na sali jakaś pani załkała głośno, inna zaś dostała histerycznego śmiechu. Wiwisekcja strupieszałych dusz jest ciężka, ale głęboka.

Natychmiastowy odruch szlachetności, jest odpowiedzią. — Rodzi się jakiś dawno zapomniany sentyment współczucia dla czynów i przeżyć ludzkich.

I to jest największem dziełem aktora — mistrza Nauczyć ludzi spoglądać we własną duszę.

V.

St. Jaracz jest nietylko genjalnym aktorem, jest również znakomitym reżyserem. Nic więc dziwnego że otoczył piękny obraz swej twórczości, ramami przepysznych współpracowników.

P. Emilja Różańska jako Mroczyńska — stara służąca wścipska była niezrównaną kreakcją służącej należącej prawie że do rodziny i przypominała nam świetne czasy Teatru Pawlikowskiego.

Dostojny umiar w tragiźmie i świetna dykcja wyróżniały p. Helenę Górską.

Człowiekiem obarczonym setkami interesów, strosk anym ojcem którego żenuje płacz żony i ten smutny nastrój w domu, bardziej niźli sama tragedja a który chętnie chciałby iść z przyjaciółmi pohulać, takiego ojca wiernie stworzył Aleksander Maniecki. Świetny typ sąsiadki, czułej, miłej, przyjemnej, nad wszystko interesującej się cudzymi sprawami i dla tych spraw prawie że żyjącej — taki typ wszędobylskiej stworzyła świetnie Jadwiga Daniłowicz.

Osobnych słów kilka należy się p. Wandzie Hakowskiej, która jako Helena przy potężnej grze Frania — (Jaracza) zgrała się z nim w harmonijną całość. Słodka, miła, urocza w stosunku do ukochanego, było w niej troszkę z chłopczycy, troszkę z wypieszczonego, nieszczęśliwego dziecka a już swoją tragedję przeżywała jak kobieta, w całem słowa tego znaczeniu, kobieta.

Należy sobie życzyć aby ten artystyczny zespół częściej zjawiał się w naszym mieście.

Jan Kulesza.

bardzo wybitnego stanowiska w świecie nauki w Ameryce, pochodzi z Tarnowa, gdzie ojciec jego na Przecznicy Chyszowskiej miał warsztat szewski. Prof. Gawroński po maturze którą zdał w Tarnowie wyjechał do Ameryki, ożenił się z Amerykanką został dyrektorem zakładu naukowege oraz jednym z dyrektorów banku Amerykańsko — Polskiego. Sprawami Tarnowa prof. Gawroński bardzo się interesuje.

Kronika.

PODZIĘKOWANIE. Za zjawienie się podczas pożaru mego domu i kierowanie ratownictwem, składam na tej drodze serdeczne podziękowani J. W. P. burmistrzowi Dr. J. Kryplewskiemu.

Stanisław Maliński.

ANGIELKA RODOWITA która kształciła się w Szwajcarji udziela lekcji angielskiego i francuskiego. Bliższych szczegółów udziela z grzeczności Księgarnia Seidena.

ZGUBIŁA Fida Teller w dniu 21. X. b. m. 1 kolczyk złoty z brylantem wartości około 400 zł.

WIERNA SŁUŻĄCA. Służąca Jana Młuczka zam. przy ul. Klikowskiej skradła swemu chlebodawcy 20 kg. pierza wart. 200 zł. Sympatyczną amatorkę pierza przytrzymano. Biedna nie będzie spała miękko.

STRADIVARIUS ZNIKŁ. W czasie poprawin u Wojciecha Stopki skradziono St. Brożkowi skrzypce marki „Stradivariusa“ muzyk — złodziej ulotnił się.

POSZUKIWANY za kradzież na szkodę M. Kozioła z Chyszowa, Sacha Władysław został przytrzymany we Wałkach p. Tarnów.

NIEMIŁE PRZEBUDZENIE. W czasie obławy policyjnej przytrzymano w jednej ze stodół na Strusinie śpiących 5-ciu znanych na bruku tarnowskim złodzieji. Z objęć Morfeusza powędrowali za kratki.

OD REDAKCJI

Z powodu przypadającego w przyszłym tygodniu święta następny numer „Hasła“ wyjdzie dopiero w czwartek

CO GRAJĄ W KINACH:

APOLLO: Zdemaskowany maharadża. Dramat solonowo senzacyjny w 10 aktach z Harry Peelem

MARZENIE: Nowa wielka komedja „Ufy“ w 10, aktach. „Miłostki porucznika huzarów“ czyli, „7 córek pani Gjurkowicz“ W głównej roli WILLY FRITSCH.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

MARSZAŁEK BOJKO W TARNOWIE

Wczoraj przejeżdzając do Gręboszowa zatrzymał się Marszałek Bojko w naszym mieście. Sędziwego przedstawiciela mas włościańskich, przyimawał pan starosta Krupiński na stacji kolejowej.

NADESŁANE.

CHŁOPCÓW do sprzedawania gazet poszukuje się.
Wiadomość w administracji »Hasła«.

PARCELA budowlana (po pomiarze) oraz magazyn murowany wraz z murowanym domem mieszkalnym przy torze kolejowym w Tarnowie do sprzedania.
Wiadomość w redakcji »HASŁA«.

KTO CHCE uniknąć przerwy w dostawie pisma niech uiści prenumeratę.

POSZUKUJE SIĘ skrzyni do przewiezienia fortepianu.
Wiadomość w drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.

Wydawca: Jan Kulesza.
Sekretarz Redakcji i odpow. Redaktor: Dr. Mieczysław Rozwadowski.
W drukarni L. Styrny w Tarnowie.